Rok I. Lwów, 30. czerwca 1898. Nr. 11.

GAZETA TECHNICZNA

Dwutygodnik społeczno-techniczny.

Wychodzi 15. i 30. każdego miesiąca.

Warunki Prenumeraty:

z przesyłką pocztową

w Austryi rocznie	5 złr.	— kwartalnie	1·25 złr.
w Niemczech „	10 mk.	— „	2·0 mk.
w Rosyi „	5 rs.	— „	1·25 rs.

Przedpłatę przyjmuje Administracya.

Cena ogłoszeń:

cała stronica jednorazowo	złr. 20—
1/2 stronicy „	„ 12—
1/4 „ „	„ 6—
1/8 „ „	„ 3—
1/16 „ „	„ 2—

Przy powtarzaniu ogłoszenia opust według umowy.

Adres Redakcyi i Administracyi, Lwów, ul. Łyczakowska Nr. 6.

Biuro otwarte codziennie z wyjątkiem świąt od godziny 10—1 i od 3—6 popołudniu.

Redaktor przyjmuje interesantów od 12—1 popołudniu z wyjątkiem świąt.

Walka o tytuł inżyniera.

Burzliwe zgromadzenie techników odbyło się dnia 21. b. m. w sali Resursy w Wiedniu. Celem tego zgromadzenia było oświadczenie się przeciwko znanemu projektowi Rządu co do uprawnienia noszenia tytułu „inżyniera“; na tymże w bardzo znacznej liczbie obecni byli urzędnicy techniczni, inżynierowie, architekci oraz wielu słuchaczy politechniki, jakoteż szkół przemysłowych.

Referent pan Konrad Jagschitz w swem wywodzie zaznaczył, że ukończonym technikom tytuł ten nic nowego nie przyniesie, natomiast słuchaczom szkół przemysłowych projekt ten wielką krzywdę czyni; tytuł inżyniera w myśl projektu Rządu, czyni zdaniem referenta, pomiędzy technikami niekorzystny dla tychże rozdział, tworząc pewne kasty, co mogło by być łatwo ominięte przez nadanie ukończonym technikom akademickiego miana „doktora“, gdyż nazwa „inżyniera“ znamionuje dotychczas ogólnikowo charakter zawodu, jakiemu technik bez względu czy ukończył politechnikę, czy też państwową szkołę przemysłową, się oddaje.

Pan Ludwik Loos, kustosz muzeum technologicznego w Wiedniu, omawia przy tej sposobności drugorzędne stanowisko (Aschenbrödilstellung) jakie w Austryi technicy zajmują; po największej części kierownictwo i naczelne stanowiska większych technicznych przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych zajmują juryści z istotą przedsiębiorstwa i przemysłu zupełnie nieobznajomieni, a technicy, którzy to przedsiębiorstwo względnie przemysł swą wiedzą techniczną, doświadczeniem i pracą stworzyli, muszą się podrzędnem stanowiskiem zadawalniać, wreszcie co do tytułu inżyniera wyłącznie dla ukończonych techników przyznanego, oświadcza mowca, że w ten sposób technicy konkurencyi elewów szkół przemysłowych się nie pozbędą.

Architekta A. Loos zarzuca technikom, że ci tytuł ten bezpodstawnie tylko dla siebie przywłaszczają, odmawiając takowego tym, którzy praktyką nabytą i doświadczeniem swoim w zawodzie technicznym często słusznie na takowy zasługują, aniżeli wielu techników, jakkolwiek ukończonych lecz nie mających żadnej technicznej praktyki ani zawodowych wiadomości.

Przeciwko temu poglądowi poprzedniego mowcy powstał słuchacz politechniki Fritsch, broniąc techników z akademickiem wykształceniem, co jednak wywołało w auditorium, przeważnie z techników zawodowych lecz bez studyów politechnicznych się składającego, taką salwę protestów i hałaśliwych przerywań, że przewodniczący zmuszonym był na jakiś czas obrady przerwać, dopóki wzburzone umysły się nie uspokoiły; pan Fritsch przyszedłszy napowrót do słowa zaprzecza, jakoby technicy tytuł inżyniera tylko w celu zaznaczenia różnicy pomiędzy technikami przybrali, tytuł ten ma służyć do uzyskania dla techników godniejszego jak dotychczas socyalnego stanowiska. Tytuł doktora zdaniem mowcy wytworzyłby tylko V. fakultet przy wszechnicy, a tem samem technicy straciliby raz odrębność stanowiska społecznego z tytułu swego zawodu. Wreszcie oświadcza, iż smutnem to jest, że sprawa samego tytułu wywołuje między technikami takie nieporozumienia i zwady i że obecnie w każdym kierunku dowód uzdolnienia bywa wymaganym (głos z audytoryum: Reakcya!). W tym duchu przemawiali (przy licznych głosach protestujących) technicy Brick i Freihofer.

Kustosz p. L Loos zabrawszy głos ponownie udowadnia, że w praktyce poruczając jaką czynność technikowi, więcej waży na szali jego dotychczasowa praktyka i fachowe wiadomości, aniżeli szkolne świadectwa i ubolewa, że wojna pomiędzy piekarzami a cukiernikami o prawo wyrabiania pieczywa słodzonego przeniosła się w podobnej tendencyi pomiędzy techników z ukończoną politechniką a szkołą przemysłową.

Rezultatem tego zgromadzenia było, że technicy z studyami akademickiemi postanowili zjednoczyć się w walce przeciwko klice przedsiębiorców, nie posiadających żadnych studyów technicznych a tylko wyzyskujących fachowe siły techniczne na wyłączną swoją korzyść. Rezolucyi żadnych nie uchwalono.

Nie wchodząc w szczegóły obrad tego zgromadzenia, z naszej strony podzielamy zupełnie zdanie tych techników, którzy dla uzyskania tytułu inżyniera wymagają studyów akademickich; wszak u nas specyalnie doszło już do tego, że każdy noszący w kieszeni a nawet za holewą metrówkę a częstokroć mający za sobą tylko odbytą szkołę ludową, uzurpuje dla siebie tytuł inżyniera lub budowniczego, — trudno przecież dopuścić, aby podobnym osobistościom, dlatego że przez pewną ilość lat pracowali jako tak zwani „partieführery" przy przedsiębiorstwach kolejowych lub byli wiernikami jakiego spekulanta przy budowach przez niego wznoszonych, przyznać choćby tytuł i godność technika mimo jego mimochodem nabytych wiadomości z zawodem technicznym w styczności będących.

Inny jednak zachodzi stosunek co do pretensyi techników, którzy ukończyli zawodowe szkoły przemysłowe.

Z okazyi niedawno odbytej wystawy prac słuchaczy tutejszej szkoły przemysłowej z działu budownictwa nabraliśmy to przekonanie, że program nauki w tym dziale (pomijając architekturę, która jako do sztuk pięknych należąca osobno traktowaną być winna) równoważy się z programem szkoły technicznej, a prace przez uczni wykonane, nietylko że w niczem nie ustępują pracom słuchaczów dawnych akademii technicznych, ale nawet z inicyatywy profesorów mają kierunek więcej praktyczny i do potrzeb zawodowych lepiej zastosowany a całość tychże staranniej obrobiona.

Rezultatem tego jest, że i wykształcenie techników szkoły przemysłowej w pewnym obranym zawodzie, a w szczególności w dziale budownictwa lądowego, będzie bardzo zbliżonem do wykształcenia techników tegoż działu szkoły politechnicznej; jeśli więc tytuł, bez względu na ich wiedzę i samodzielnie wykończone prace, chociażby takowe i ogólne uznanie znalazły, ma być tą nieprzebytą przepaścią między technikami a technikami, to uznajemy to rozgoryczenie, jakie na wyżej opisanym zgromadzeniu u techników ze studyami szkół przemysłowych miało miejsce, za usprawiedliwione; w tym wypadku zdaniem naszym powinno się znaleść jakiś modus vivendi, aby uniknąć tego następstwa, by technicy którzy w własnym interesie jak najsilniej jednoczyć się winni, nie byli wrogami względem siebie.

Ogólne wrażenia ze sprawozdań Inspektoratu przemysłowego.

Czytając sprawozdania Inspektoratu przemysłowego nasuwa się mimowoli pytanie: czy urząd ten został utworzonym celem podniesienia przemysłu, celem wprowadzenia doń takich zmian i ulepszeń, które by tak pracodawcom jak i pracującym przyniosły korzyść, — celem usunięcia wzajemnego wyzysku lub pokrzywdzenia między pracodawcą a pracującym lub odwrotnie, w których to wypadkach inspektor przemysłowy ma być bezstronnym rzecznikiem sprawy — wreszcie celem zaprowadzenia w przemyśle tych wszystkich zabezpieczeń, aby zdrowie i życie pracującego nie było na szwank narażone, co w danym wypadku zmniejsza odpowiedzialność pracodawcy w obliczu prawa — czy też Inspektorat przemysłowy ma za jedyny i wyłączny cel i zadanie krzewić i popierać ciągłe niezadowolenie i pretensye pracujących do pracodawców i wytwarzać coraz to nowe ciężary dla przemysłowców, które przemysł nasz zaledwie wegetujący mogą zniszczyć lub przynajmniej na długie lata opóźnić jego rozwój i wzrost?

Każde bowiem sprawozdanie Inspektoratu przemysłowego — a sprawdzić to łatwo — nacechowane jest taką jednostronnością pojmowania obowiązków swego urzędu, że każdy pracodawca czytając owe sprawozdania przyjść musi do przekonania, że Inspektorat przemysłowy jest batem ukręconym jedynie w tym celu, aby nim smagać pracodawców; w sprawozdaniach tych bowiem nie znajdziemy nigdy zaznaczonego choćby jedynego wypadku niewłaściwości wynikłych z winy pracujących na niekorzyść pracodawców.

Natomiast w sprawozdaniach tych napotykamy rozliczne przykłady wypadków najmniejszej wagi i nie mogących mieć znaczenia, w których pracujący z powodu nieodpowiednich zarządzeń pracodawców zostali pokrzywdzeni lub też narazili swe zdrowie a nawet życie.

Żale nasze są zupełnie słuszne, bo nawet sam p. Inspektor przemysłowy nie mógłby wskazać choćby jednego ustępu w swych sprawozdaniach, któryby brał w obronę pracodawcę przed rozlicznymi, nieusprawiedliwionymi wymogami pracujących lub w wypadkach przekroczeń pracujących przeciw ustawie przemysłowej na niekorzyść pracodawcy. Przyzna nam przecież p. Inspektor, że pracodawcy przemy-

słowi mają równe prawo wymagać dla siebie od tak poważnego ciała urzędowego, jakim z natury rzeczy ma być Inspektorat przemysłowy, tej samej opieki, jaką cieszą się dotąd jedynie pracujący i zastrzedz się przed dotychczasowem postępowaniem Inspektoratu przemysłowego, uważającego każdego pracodawcę za wyzyskiwacza i nieprzyjaciela robotników.

Szczególnie w naszym biednym kraju, gdzie przemysł jest zaledwo w powijakach i każdy przemysłowiec musi walczyć z tysiącznemi trudnościami, powinien Inspektorat przemysłowy bardziej uwzględniać warunki naszego przemysłu i dopomagać mu do rozwoju i wzrostu, a nie stawiać wymogi, często niemożliwe w praktyce do wykonania i wprost podkopujące istnienie przedsiębiorstwa przemysłowego.

Złe tkwi prawdopodobnie w tem, że Inspektoratowi przemysłowemu brak fachowych, praktycznie wykształconych w pewnej gałęzi urzędników — boć trzeba się liczyć z tem, że chemik lub mechanik, choćby najlepiej wykształcony w swym zawodzie, nie może się znać n. p. na rusztowaniach i innych przyrządach, używanych w przemyśle budowlanym i na odwrót. Jeśliby zatem w Inspektoracie przemysłowym pracowali ludzie, którzyby na mocy nauki teoretycznej i na mocy odbytej praktyki dokładnie byli obznajomieni z daną gałęzią przemysłu, sprawozdania p. Inspektora nie byłyby tak pesymistycznymi co do stosunków naszego przemysłu.

Trochę więcej wyrozumiałości i fachowości bardzoby się przydało a nadto należałoby pamiętać, że w ocenie stosunków naszych nie można używać tej samej miarki, która jest możebną w Czechach lub Austryi, gdzie przemysł stoi wysoko i wymagania lub zarządzenia Inspektora nie tak łatwo mogą nim zachwiać.

Co mają robić nasi technicy?

Lwów, jako stolica kraju, powinien dawać innym miastom, miasteczkom i wsiom przykład we wszystkiem, a więc i w popieraniu swoich sił fachowych, krajowego przemysłu, w obsadzaniu posad siłami fachowymi i t. p. Chociaż — nieprzesadzając co niepewna przyszłość przyniesie — minęły już dla Lwowa te złote czasy, w których posady techników w urzędzie budowniczym miejskim obsadzane były cieślami lub ukończonymi czwartoklasistami - zaczęła się znów nowa praktyka obsadzania posad ludźmi „von draussen“.

Na chlubę (chociaż jest to tylko obowiązkiem, ale niestety dziś u nas na pochwałę zasługuje już nawet ten, który wypełnia tylko swój obowiązek) naszych techników radnych trzeba przyznać, że z małemi wyjątkami bronią zwykle gorąco polskich techników i polskiego przemysłu, gdyż miasto nasze, a właściwie ci, co niem rządzą, postępują w ten sposób, że nie znającym nasze stosunki zdawaćby się mogło, że u nas nie ma ani przemysłu, ani techników-specyalistów — albowiem odnośne sfery miarodajne starają się tak rzecz przedstawiać. Lecz na szczęście nasze a na kłopot dla tych sfer miarodajnych, wykształciły się już u nas dzielne siły fachowe nawet w takich działach, jak elektrotechnika, kanalizacya, wodociągi, gazownictwo i w wielu innych gałęziach, i to siły tak dzielne, że nawet zamiejscowe, wrogie nam żywioły takowe uznają i często ich używają, gdy u nas niestety przeciwnie unikają ich i prawie nie znają, czy też znać nie chcą.

Może zarzuci nam kto, że obraz tak przedstawiony malowany jest bardzo czarnemi kolorami — ale nam się zdaje, że prędzej za blado przedstawiamy te sprawy. Przywiedźmy sobie na pamięć tylko świeże sprawy, jak wodociągi projektowane przez cudzoziemca, podczas gdy u nas jest kilkanaście dzielnych sił fachowych w tej specyalności, dalej sprawę gazowni miejskiej i t. p. A jak u nas trudno fachową siłę wprowadzić najlepszą ilustracyą jest obsadzenie posady inżyniera mechanika przy urzędzie budowniczym miejskim ciągnęła się latami, odraczana z dnia na dzień, z sesyi na sesyę, rzekomo dla spraw ważniejszych — choć wiemy, że inne sprawy mniej ważne, ale dogodne dla pewnych wpływowych jednostek, załatwiane bywają „piorunem“ z pominięciem spraw innych i z ujmą dla ogólnych interesów.

Myślałby kto może, że u nas wbrew doświadczeniom w innych miastach i krajach porobionym, fachowe siły działają szkodliwie lub niekorzystnie dla miasta? — ale nie, widzimy to przecież najlepiej po skutkach; gdy zastąpiono siły dawne, nibyto fachowe, a właściwie jeno takiemi mianowane, siłami w istocie fachowemi, miasto ogromnie na tem skorzystało, bo roboty są taniej i lepiej wykonywane.

Jeżeli tak stoją sprawy w stolicy kraju nie powinno nas dziwić, jeśli za tym przykładem idą inni i na prowincyi dzieją się rzeczy wprost niemożliwe. Tam, z małemi wyjątkami, inżynierami i budowniczymi są ludzie, którzy byli dawniej pisarzami, dozorcami i t. p. a z techniką mają jeno tyle wspólnego, że byli zatrudnieni przy robotach technicznych pod kierownictwem techników. Dlatego też u nas stosunki budowlane na prowincyi pozostawiają więcej niż wiele do życzenia pod względem ogniowym, sanitarnym, i każdym innym.

Dlatego słusznie i na czasie zapytujemy: co mają robić nasi technicy? Jedyne jeszcze pole, na którem technik mało wymagający może jeszcze względnie wegetować, są urzęda, ale tam trzeba być z góry na to przygotowanym, że skuteczniej i częściej działa tam protekcya i wpływy osobiste aniżeli zdolność, fachowość lub zasługi osobiste,

trzeba być przygotowanym, że o nagany łatwo i te zwykle nie miną, ale uznania trudno się doczekać.

U nas są takie stosunki, że gołowąsy po kilkuletniej zaledwo służbie otrzymują takie stanowiska, na które inni zwykli, nie protegowani śmiertelnicy zaledwie z siwiejącym włosem się dostają — a często całkiem niefachowi mają wyższą rangę niż ukończeni technicy; to też jest powodem, że urzędnicy — technicy są prawie wszyscy zniechęceni i wykonywują swoje obowiązki więcej z zamiłowania do zawodu i z poczucia powinności, niżeli w chęci zasłużenia się lub odznaczenia.

Zostają jeszcze dla techników zajęcia prywatne jak architektura, inżynierya i techniczny przemysł fabryczny. Ale w tych zawodach spotyka ich tyle niefachowej konkurencyi, takie przeciążenie podatkami i tyle najrozmaitszych sekatur innego rodzaju — że tylko jednostki bardzo wytrwałe i bardzo obrotne, umiejące sie zgodzić z byle jakimi warunkami wytrzymają w tych zawodach, a wiele z nich po kilkuletniej pracy ucieka do urzędów i innych zawodów.

Nie dziwimy się zatem, jeśli u nas w kraju brak techników, bo który tylko śmielszej natury wyjeżdża z ojczyzny i po za jej granicami zdobywa sobie uznanie i majątek. Od wielu lat słychać o inżynierach, wychowankach lwowskiej politechniki, w Rosyi, Turcyi, Bułgaryi, Serbii, Francyi — ba, nawet w Ameryce, Afryce i Azyi. Budują koleje, kładą kable telegraficzne podmorskie, kierują fabrykami, zajmują w urzędniczej hirarchyi technicznej wybitne, naczelne stanowiska. Ile same państwo austryackie zabiera Galicyi techników, lokując ich przy kolejach warstatach okrętowych i w innych działach produktywnej pracy technika fachowca; ilu fachowych inżynierów — górników, pochodzących z Galicyi, pracuje w Czechach, Węgrzech i t. d. U nas nie ma dla nich chleba — są jednak zawsze posady dobrze płatne dla tych „von draussen", którzy u nas stają się wielkiemi figurami, nie mogąc tego zyskać u swoich.

W Galicyi przyszło do tego, że ojciec, technik z zawodu, syna swego nie zachęca by wstępował na to samo nieproduktywne pole pracy, bo spędziwszy życie w niedostatku, nie znalazłszy uznania swej żmudnej i ciężkiej pracy ma to smutne przeświadczenie, że umierając przedwcześnie zostawi swych najbliższych bez zabezpieczenia. Młodzież też widząc to wszystko nie bardzo się garnie do zawodów technicznych.

Ale mimo tego wszystkiego, mimo tego, że ciężko oddychać w tej atmosferze czysto galicyjskich stosunków, nie powinniśmy zwątpić w słuszność sprawy, o którą walczyć powinniśmy do upadłego. Jeśli się nam nie uda wywalczyć dla siebie lepszych stosunków, lepszych warunków bytu — to przynajmniej ci, co po nas przyjdą, doczekają się lepszych czasów i będą z uznaniem wspominać o naszych walkach.

A jeśli się to spełni — i technika stanie wysoko, tam. gdzie stać powinna — to równolegle przyjdzie rozkwit i rozwój przemysłu krajowego, zamożność kraju i społeczeństwa.

Cel zatem piękny — a nagroda idealna, walka zatem prowadzona dla tak pięknej idei święta i konieczna.

Ukończeni technicy w służbie c. k. austr. kolei państwowych.

Na IX. Zgromadzeniu Tow. austr. inżynierów i architektów, odbytem w dniu 8. stycznia 1898 we Wiedniu postawiono następujące wnioski:

1. Wzywa się usilnie Wydział wybrany dla spraw dotyczących obrony stanowiska techników, aby wdrożył w c. k. Min. kolej. odpowiedne kroki w celu przeszkodzenia, by w przyszłości opinia publiczna nie była wprowadzaną w błąd przez niezgodne z prawdą przedstawianie stosunków ukończonych techników i aby rząd w pierwszej linii zapewnił im należne stanowiska.

2. Poleca się redakcyi organu Tow. austr. inżynierów i architektów umieścić sprostowanie tej treści: Urzędowe doniesienie, jakoby przy styczniowym awansie na austr. kolejach państw. ukończeni technicy doznali szczególnego uwzględnienia, nie zgadza się z faktami, jak tego zresztą dowodzą cyfry podane w tem doniesieniu.

Polecenia te odnosiły się do urzędowego komunikatu. »Wiener Zeitung« z dnia 31. grudnia 1897 z powodu awansu styczniowego przy c. k. austr. kolejach państwowych, który to komunikat powtórzony przez wszystkie pisma codzienne pojawił się również w Nr. 1. z r. 1898 organu Tow. austr. inżynierów i architektów.

Wydział dla obrony stanowiska techników, któremu przypadło zadanie wnioski te zbadać, omawiał te sprawy na kilku posiedzeniach a po dokładnem ich zbadaniu przyszedł do następujących wyników:

Jak okazuje tabela I. (strona prawa) zostali ukończeni technicy przy awansie styczniowym r. 1898 do IX, VIII i VII klasy rangi rzeczywiście po części uwzględnieni. Jeżeli jednak awans ten porównamy z ostatnim, bezpośrednio go poprzedzającym, t. j. z awansem lipcowym 1897 (tabela I. strona lewa), okaże się niewątpliwie, że ukończeni prawnicy już w lipcu 1897 znacznie techników wyprzedzili w awansie, a byli oni faworyzowani w ten sposób, że było aż nadto tę ich korzystną sytuacyę jeszcze dalej polepszać przy awansie styczniowym w r. 1898.

Z porównania obu tych awansów na pierwszy rzut oka wynika, że technicy mogą zupełnie słusznie wobec prawników być uważani jako pominięci i skrzy-

wdzeni. Okoliczność, że technicy w służbie państw. kolei żelaznych tworzą znaczną większość wobec prawników, nie może tu zaciężyć na szali, jako bez znaczenia.

Lewa połowa tabeli I. podaną została w Nr. 44. czasopisma Tow. austr. inżynierów i architektów we Wiedniu i zaznaczono w niem, że jak to zestawienie wskazuje, w niższych klasach rangi X i IX technicy, w wyższych jednakowoż przeważają prawnicy, wskutek czego nie może nikogo dziwić, że w służbie austr. kolei państwowej daje się odczuwać znaczny brak techników ukończonych.

Na ten artykuł odpowiedziało c. k. Ministerstwo kolejowe pismem do L. 1764|1 podpisanem przez J. E. Ministra kolejowego Guttenberga, które ogłoszonem zostało w Nr. 50 wspomnianego pisma; w piśmie tem wyrażono tyle życzliwości dla ukończonych techników, że na tej podstawie mogli liczyć w krótkim czasie na znaczne polepszenie swego położenia.

Niestety, przyrzeczenie zawarte w tem piśmie: »że jest ciągle dążnością rządu polepszyć widoki i stosunki awansu techników — o ile na to pozwolą względy budżetowe — i nawet przeminająco unikać pomijania techników na korzyść prawników« — przy awansie styczniowym w r. 1898 nie zostało dotrzymanem.

Tabela I.

Porównanie awansu lipcowego 1897 z awansem styczniowym 1898 przy c. k. austr. kolejach państw.

Z klasy rangi	Do klasy rangi	Na 100 awansowano w lipcu 1897: ukończonych techników	ukończonych prawników	urzędników bez studyów fachowych	w styczniu 1898: ukończonych techników	ukończonych prawników	urzędków bez studyów fachowych
V	IV	0·0	0·0	16·7	0·0	0·0	0·0
VI	V	3·1	50·0	9·3	0·0	0·0	0·0
VII	VI	3·3	87·5	7·1	0·0	0·0	0·2
VIII	VII	9·1	25·0	5·0	7·25	0·0	1·4
IX	VIII	32·4	6·7	6·3	3·67	0·0	3·2
X	IX	97·1	49·6	7·8	100·0	4·0	6·1
XI	X	—	—	37·4		60·0	51·4
woluntaryuszy.	XI	—	—	8·1			7·9

(Uwaga. Dotąd z żadnej strony nie podniesiono zarzutu, by tabela ta była niezgodną z prawdą — nawet powołane wyżej pismo c. k. Ministerstwa kolejowego do L. 17641|1 nie kwestyonuje podanych cyfr i obliczeń).

Wyjaśniło się zatem i to stanowczo, że artykuł umieszczony w „Wiener Zeitung“ miał na celu przedstawić ogółowi czytelników stanowisko techników, pozostających w służbie przy austr. kolejach państwowych w barwach możliwie najpiękniejszych a ukryć stosunki rzeczywiste w tej gałęzi administracyi, której organizacya nie zezwala ukończonym technikom ujawnić cały zasób ich wiedzy i potrzeb duchowych, — a to z powodu, że technicy, którzy te stosunki znają stronią od tej służby, a już nie potrzeba na to więcej dowodów, że stosunki te pogorszyły się jeszcze przy awansie styczniowym w r. 1898 na niekorzyść znaczną techników w stosunku do prawników, chociaż ci ostatni przy tem awansie, może nie całkiem bez ukrytego zamiaru, mniej byli uwzględnieni.

Ażeby ten ogólny obraz, który to przedstawiliśmy, więcej uplastycznić, przypatrzmy się bliżej dwom głównym składowym częściom administracyi austr. kolei żelaznych a to c. k. Ministerstwu kolejowemu wraz z przyłączonymi doń urzędami i austr. kolejom państwowym. Będzie tu przedewszystkiem rozchodzić się z natury rzeczy tylko o momenta podstawowe, albowiem obecnie — jak łatwo pojąć, — całe wielkie tu uwzględnione ciało administracyjne na wewnątrz jeszcze nie zupełnie jest zorganizowane.

Już sam rozkład służby przy c. k. Ministerstwie kolejowem wykazuje, że ukończeni prawnicy w stosunku do ukończonych techników zajmują tu uprzewilejowane miejsce. Ministerstwo to składa się przedewszystkiem z biura prezydialnego i czterech sekcyi. Kierownictwo naczelne biura prezydyalnego i sekcyi I. II. i III. spoczywa obecnie w ręku prawników, chociaż co do dwóch ostatnich sekcyi nie można by dowieść, by to było koniecznem.

Dla spraw czysto technicznych jest zatem *tylko jedna* sekcya (IV), którą z natury rzeczy kieruje technik. Stosunek najwyższych posad (pomijając posadę ministra), które mogą być obsadzone przez prawników i techników, przedstawia się jak 1 : 4 — a przedstawia się on jeszcze niekorzystniej, jeżeli weźmiemy w rachubę ogólną liczbę pełniących służbę urzędników, prawników i techników.

Następująca tabela wykazuje, jak niekorzystnie dla techników obsadzone są posady naczelne.

W ministerstwie kolejowem pracuje w biurze prezydyalnem i w czterech sekcyach ogółem 119 ukończonych techników a tylko 62 prawników. Szansa technika, aby zostać szefem sekcyjnym przedstawia się w stosunku 1:118 — szansa zaś prawnika w stosunku 4:58 = 1:14·5.

Tabela II.

Rozdział posad naczelnych, o które w Ministerstwie kolejowem wobec dzisiejszych stosunków urzędnicy z ukończonymi studyami akademickimi mogą kompetować, między ukończonych techników i prawników.

Stanowisko urzędowe	ukończeni technicy razem	ukończeni technicy w stosunku do młodszych w służbie	ukończeni prawnicy razem	ukończeni prawnicy w stosunku do młodszych w służbie
Ilość ogólna	119	—	62	—
Kierownicy sekcyi tudzież biura prezydialnego	1	1:118	4	4:58 1:14·5
Przełożeni departamentów w sek. I	1		7	
„ II	—		4	
„ III	—		5	
„ IV	7		—	
Razem	8	8:110 1: 13·8	16	16:42 1:2·6
Zastępcy przełożonych departamentów	8	8:102 1:12·8	16	16:26 1:1·6
Kierowników zatem razem	17	17:102 1:6·0	36	36:26 1:0·7

(Przy tem obliczeniu z góry się przypuszcza, że urzędnicy pracujący w ministerstwie kolejowem tworzą osobny, własny status, jak też rzeczywiście jest, gdyż są oni c. k. urzędnikami, w przeciwieństwie do urzędników c. k. austr. kolei państwowych. których należy właściwie uważać jako urzędników państwowego przedsiębiorstwa.) (C. d. n.).

Interesujące wiadomości budowlane.

Mozajka ze szkła, jako ozdoba fasad budynków, bywa coraz częściej używaną w Berlinie. Niedawno ukończono kilka większych sztuk na domie Rudolfa Hertzoga przy Breitenstrasse, które chociaż nie projektowane w lepszym stylu, wykonane w t. z. berlińskim renesansie, pod względem technicznym wypadły wzorowo. Mozajki ze szkła są może jedynym materyałem odpowiednim do używania przy kolorowem traktowaniu ozdób fasad domów. Malowidło al fresco nie konserwuje się dobrze nawet wewnątrz budynków, a cóż dopiero na zewnątrz, gdzie jest narażone na niszczący wpływ zmian temperatury i opadów atmosferycznych. Mozajka z porcelanowych kawałków nie nadaje się często do architektury przez swój koloryt i nie jest również całkiem wytrzymałą na wpływy powietrza. Wszystkich tych niedogodności ma się unikać przy użyciu mozajki ze szkła, gdyż jest ona nadzwyczaj wytrzymałą na wpływy zewnętrzne i można jej użyć we wszystkich kolorach. Od czasu używania jej przez Bizantynczyków, a później po części w romańskim stylu — poszła mozajka ta zupełnie w zapomnienie. Dopiero włoch Dr. Salviati w Wenecyi wznowił ten kunszt w naszych czasach i znacznie go ulepszył. Dawniej osadzano wprost kawałeczki (klocki) szkła w zaprawie, nim stężała na ścianach, teraz cała praca wykonuje się w pracowniach, mianowicie rysunek dzieli się na tafle, wykonuje się mozajkę i gotowe tafle osadza się na ścianach fasady. Oczywiście jest to nadzwyczajne uproszczenie roboty, gdyż wykonuje się mozajkę naprzód nim dom zostanie wymurowany, gdy dawniej musiano dopiero na gotowym murze, w pozycyi niewygodnej ją wykonać, wstrzymując równocześnie inne roboty.

W Niemczech istnieje od kilku lat fabryka mozajki ze szkła, mianowicie „Deutsche-Glasmozaik-Gesellschaft in Riksdorf", a niedawno powstała druga firma konkurencyjna. Mimo tego, że z powodu konkurencyi ceny się zniżyły, są jednak jeszcze stosunkowo dosyć wysokie, gdyż metr kwadratowy kosztuje od 50 do 300 marek, i to jest prawdopodobnie powodem, że mozajka ta tak rzadko dotąd jest używaną przy fasadach domów prywatnych, a częściej spotykamy ją jako ozdobę przy kościołach.

Piękne mozajki spotykamy już w prywatnych domach w Berlinie — użyto ich przy fasadach budynku kasy oszczędności na Mühlendamm, w szpitalu przy Behrenstrasse, a najpiękniejsze są może na budynku przy Mohrenstrasse 25.

Stropy z betonu systemu Helma. Obecnie, gdy coraz więcej używa się stropów z żelaza i betonu lub cegły, w celu zabezpieczenia się od grzybu domowego i ognia, starają się technicy wynaleść sposób jak najtańszego ich sporządzenia. Dotąd używano najwięcej stropów betonowych systemu Monie'go, ale starano się o powsze i tańsze ulepszenia. Jedno z ważniejszych ulepszeń podaje biuro patentowe Karola Fr. Reichelta w Berlinie, mianowicie system Helma. Polega on na tem, że zamiast siatki, jakiej się używa w systemie Monie'go, z drutów żelaznych 8 i 5 *mm* w średnicy używa Helm żelaza wstążkowego (Bandeisen) 25 *mm* szerokiego, a 1 5 *mm* grubego w jednej sztuce (nie tnie go więc na kawałki), którą gnie i prowadzi z jednego tragarza na drugi. Fig. A.



Oszczędność przy użyciu tego systemu jest znaczna, bo 25 do 30%. Próby przedsiębrane w Charlottenburgu wykazały wytrzymałość 10.000 *klg* na 1 *mtr.* kwadratowy przy stropie betonowym na 10 *ctm* grubym z oddaleniem trawersów na 1½ *mtr.*

Tunel pod cieśniną gibraltarską projektuje francuski inżynier Berlier. Tunel prowadziłby z Vaqueros do Tangeru. Długość jego obliczono na 41 klm. spadek na 55 *pro mille*. Koszta wynosiłyby już łącznie z wydatkiem na kolej około 225 mil. fr.

Wiadomości bieżące.

Sprawozdanie z dalszego ciągu Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia przem. upow. Budowniczych z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Z politechniki. P. Stanisław Lorsch ze Lwowa, złożył II. egzamin państwowy na wydziale inżynieryi (z odznaczeniem).

Rektorem politechniki lwowskiej na r. szkolny 1898/9 wybrany został prof. Gustaw Bisanz.

Rada miejska we Lwowie zamianowała adjunktem-mechanikiem p. Wiśniewskiego.

P. Jan Szczepanik otrzymał, jak donosi Technische Rundschau, patent na nowy sposób układania relsów, którego celem ma być znaczna oszczędność na materyale i robociznie.

Biblioteka dla młodzieży, wydawana staraniem Towarzystwa pedagogicznego, ma zamieścić seryę opowiadań i obrazków z dziedziny technologii i z historyi odkryć i wynalazków. Rzecz to nader ważna, gdyż będzie to u nas początek spopularyzowania poważnej nauki, a choćby tylko przyniosła pomoc uczniom szkół przemysłowych oddałaby już przez to znaczne usługi.

P. Tomicki, dyrektor tramwaju elektrycznego we Lwowie, zarządził w warstatach bardzo ciekawą próbę. Oto buduje kilka wagonów, które mają być doczepiane do istniejących, poruszanych siłą elektryczności — a koszt budowy ma być znacznie niższym od cen fabryk zagranicznych. Jeden taki wóz już kursuje i przedstawia sie bardzo dobrze. Jeżeli rezultat potwierdzi oczekiwania, to należy się wdzięczność p. dyrektorowi za powzięcie tej myśli, bo sporo grosza gmina zaoszczędzi, a będzie nowy dowód, że kraj nasz potrafi w znacznej mierze zaspokajać swoje potrzeby bez pomocy zagranicy.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo dla przedsiębiorstw elektrycznych, wodociągów i kanalizacyi ukonstytuowało się w dniu 8. bm. w gmachu Banku hipotecznego. Towarzystwo emitowało na razie milion koron, w akcyach po 400 koron. Do Rady zawiadowczej Towarzystwa wybrano p. p. Dr. Aleksandra Dworskiego, prof. Romana Dzieślewskiego, Hermana Feldsteina, Dr. Ryszarda Fellingera, Dr. Jakóba Fruchtmana, inż K. Hirschmanna, Jakóba Piepesa-Poratyńskiego, Dr. Alojzego Rybickiego, Franciszka Szczerbickiego, Kazimierza Tchórznickiego, i upoważniono Radę zawiadowczą do objęcia stacyi elektrycznych, założonych przez Bank hipoteczny w Przemyślu, Jaśle i Stanisławowie.

Rada ukonstytuowała się wybierając p. p. Kazimierza Tchórznickiego prezydentem, dra Alojzego Rybickiego wiceprezydentem zaś do dyrekcyi pp. prof. Romana Dzieślewskiego, Hermana Feldsteina i Karola Hirschmana.

Witamy z radością powstanie nowej spółki akcyjnej, pewni, że przyczyni się ona w znacznej mierze do podniesienia stanu ekonomicznego w kraju naszym i z czasem wyprze z Galicyi konkurencyę firm zagranicznych na tych polach, dla jakich ją powołano do życia.

Powołanie do dyrekcyi jednej z wybitnych w naszym kraju sił technicznych p. prof. Dzieślewskiego przynosi zaszczyt nowej instytucyi i zapewnia korzyści, które dopiero w przyszłości ocenione być mogą — i z całego serca powinszować musimy tego wyboru. Wobec niego pewni jesteśmy, że nasi technicy i nasze krajowe siły robocze znajdą obecnie szersze dla siebie pole działania.

W obronie techników w służbie ck. austr. kolei państwowej pozostających wystąpiło bardzo energicznie i poważnie Tow. austr. inżynierów i arch. we Wiedniu. Osobna Komisya, która się zajmuje jedynie obroną interesów stanu i stanowiska techników zbadała dokładnie sprawę faworyzowania przy austr. kolejach państwowych prawników na niekorzyść ukończonych techników, a odnośne sprawozdanie tej Komisyi rozesłano po całej Monarchii W dzisiejszym numerze podajemy przekład tego sprawozdania — może nasi technicy nauczą się z przykładu jak to trzeba się bronić przed krzywdami wyrządzanymi systematycznie całemu naszemu stanowi.

Sprawa wodociągów dla m. Lwowa była przedmiotem obrad. Rady miejskiej na posiedzeniu d. 9. czerwca br. Referował ją p. r. Machan, podał szczegółowo wyniki pracy Komisyi wodociągowej i poszukiwań p. Smrekera i przedstawił wnioski Komisyi, by przyjąć sprawozdanie i projekt przedwstępny p. Smrekera i polecić mu wypracowanie szczegółowego projektu, co też Rada ostatecznie uchwaliła. Z debaty przeprowadzonej wyjmujemy jedynie głosy dwóch techników, których zdanie ma więcej wartości, jak dwudziestu Smrekerów

R. br. Gostowski wykazał w swem przemówieniom, jaka to smutna rzecz, że potrzebowaliśmy na to aż p. Smrekara, by się dowodzieć. że woda w okolicy Mszan jest dobrą. Mowca przypomniał że przed pięciu już laty Maślanka w osobnej broszurce to samo stwierdził, pocóż więc obecnie wydano 17.000 zł. aby się od p. Smrekera dowiedzieć tego samego — zresztą p. br. Gostowski nie wierzy w wielkie zdolności p. Smrekera.

R. Pawlewski uczynił zarzut komisyi, że poszukiwania za wodą rozpoczęto w kierunku wprost przeciwnym, niż należało, dalej że zakopano za dużo pieniędzy a sprawozdanie Komisyi jest nie jasne a obliczenia cyfrowe nie bardzo ściśle, a w końcu oświadcza że Magistrat mógł zapomocą swych własnych sił technicznych dojść do tych samych rezultatów i nie potrzebował sprawadzać w tym celu p. Smrekera.

Lepiej nie można było wytknąć Magistratowi jego indolencyi — a co to jeszcze przyniesie przyszłość! ...

Nekrologia. We Lwowie zmarli: 7 bm. Władysław Marek konc. budowniczy i obywatel m. Lwowa, a 9 bm. Eugeniusz Pfeiffer autor. inżynier. —

Polak dyrektorem browaru w Buenos Aires. Gazety amerykańskie obszernie opisują wybudowanie i otwarcie browaru kolosalnych rozmiarów, o jakich my tu w Europie pojęcia nie mamy

Jest to browar w Buenos Aires w połudn. Ameryce. Dyrektorem tego zakładu, wyrabiającego dziennie 200.000 litrów piwa, jest Polak, p. Zenon Miłkowski, który w Stanisławowie ukończył wyższą szkołę realną, następnie uczęszczał na lwowską politechnikę i fachowo studyował chemię u prof. Hansena w Kopenhadze. Nabywszy teoretycznych i praktycznych wiadomości w zakresie piwowarstwa, był p. Miłkowski dyrektorem słynnego browaru „Kronenberg“ w Dortmundzie w Westfalii, a w r. 1895 w Montevideo browaru „Cerveceria Montevideana“ W roku bieżącym wykończył olbrzymi browar w stolicy rzeczypospolitej La Plata i mimo stosunkowo dość młodego wieku — liczy bowiem zaledwie trzydzieści kilka lat — jest jedną z najpierwszych powag w przemyśle piwowarskim.

Gdy u nas sprowadzają cudzoziemców — zagranica zabiera nam ciągle ludzi dzielnych i wykształconych fachowo, którym duszno w naszych stosunkach.

Kto na tem lepiej wychodzi, my czy zagranica? Stan naszego przemysłu najlepiej na to odpowiedzieć może, bo ciągle chroma i nie ma nadziei, by kiedyś się wyleczył z tej przewlekłej chronicznej choroby, której bakcylusem są ci „von draussen“. Może przecież kiedyś wynajdą lekarze chorób społecznych jakąś surowicę na tego bakcylusa, a wtedy wstrzykniemy sporą dozę tegoż tam, gdzie żyją bakcyluse i odetchnąwszy, wolni od przygniatającej zmory weźmiemy się raźniej na własnym wolnym zagonie do pracy. A wtedy nasi dzielni technicy i przemysłowcy znajdą w kraju obszerniejsze pole do dodatniej pracy społecznej i nie będą tak pochopni do ucieczki za morza.

Mianowania.

Nominacye kolejowe. Inżynier Edm. Elster w Stanisławowie, mianowany naczelnikiem sekcyi konserwacyj w Czerniowcach. Inżynier Kazim. Jarmund ze Lwowa, mianowany naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Załeszczykach, tegoż zastępcą mianowany inż. adj. Jan Mach ze Stanisławowa. Inżynier Wincenty Hellebrand ze Stanisławowa, mianowany naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Radowcach, tegoż zastępcą mianowany adjunkt Tytus Onciul, również ze Stanisławowa. Inżynier Bol. Łopuszański przeniesiony z kierownictwa budowy w Tarnopolu do dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie

Konkursy.

Konkurs ogłasza rektorat Politechniki, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budownictwa lądowego I. w szkole politechnicznej we Lwowie z wynagrodzeniem rocznem w kwocie 600 zł., na czas od 1 października 1898 do 1 października 900 r. i celem obsadzenia posad asystentów przy katedrach geometryi wykreślnej i budowy maszyn w tejże szkole politechnicznej. Podania należy wnieść do Rektoratu.

Od Administracyi.

Upraszamy uprzejmie o łaskawe wyrównanie zalegającej prenumeraty.

L. 10063.

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Przemyśla rozpisuje niniejszem konkurs na posadę adjunkta budowniczego z płacą roczną w ilości 1.200 *zł.*, prawem do trzech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% powyższej płacy, oraz prawem do emerytury w razie stabilizacyi.

Kandydaci do tej posady winni oprócz dostatecznej fizycznej zdatności wykazać następujące warunki

1. świadectwa ukończonych studyów politechnicznych lub szkoły przemysłowej wyższej i z egzaminu na budowniczego; w obydwu wypadkach wymaga się przynajmniej dwuletniej praktyki w dziale budownictwa
2. prawo obywatelstwa austryackiego;
3. nieskazitelny charakter;
4. dokładną znajomość języków krajowych oraz niemieckiego w słowie i piśmie;
5. nieprzekroczony 40-ty rok życia.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego i po przekonaniu ię o uzdolnieniu kandydata nastąpi stabiliza cya.

Podania co do powyższych wymogów należycie udokumentowane wnosić należy do prezydyum Magistratu w Przemyślu *do 15-go lipca 1898.*

Z Magistratu miasta

Przemyśl dnia 9 czerwca 1898.

Fabryka dachówek maszynowych
Jana LEWIŃSKIEGO, Al. DOMASZEWICZA i Sp.

we Lwowie ul. Janowska.

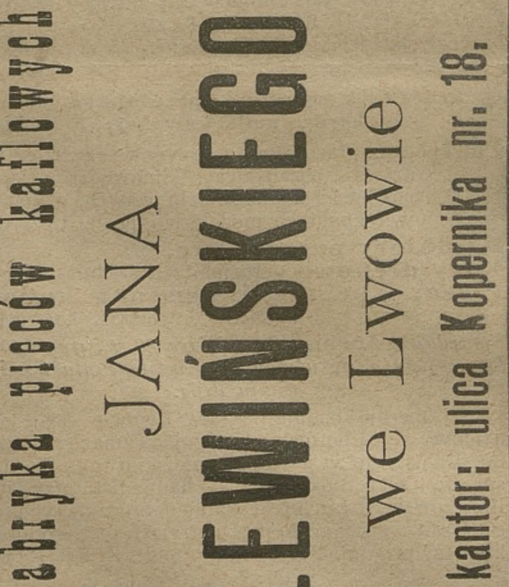
Dachówki francuskie prasowane, mające prócz podłużnych także poprzeczne falce i podwójne nosy naturalne, dymione o terowane. — Cegły fasadowe prasowane. — Cegiełki okładzinowe o różnych profilach i kolorach. — Rury drenowe o przekroju do 4—16 ctm.

Fabryka pieców kaflowych
JANA LEWIŃSKIEGO
we Lwowie
kantor: ulica Kopernika nr. 18.

Kaflowe piece i kominki, kuchnie i wanny kąpielowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki szamotowe na posadzki. — Rury szteingutowe. — Nasady na kominki. — Mączka szamotowa. — Glina ogniotrwała.

Gips prażony miałki i płyty gipsowe na ścianki poleca jako specyalnie swój fabrykat. Cement i inne artykuły budowlane.

Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz wille gotowe na Kastelówce we Lwowie.



C. k. uprzyw. zakład art. ślusarski

Jan Stankiewicz
Lwów
ul. Franciszkańska l. 11 i Artura Grottgera l. 12

wykonuje wszelkie roboty artystyczne z kutego żelaza: balkony, balustrady, poręcze schodowe, kraty ozdobne, sztachety ogrodowe, bramy, pająki, lampy wiszące, latarnie; wszelkie roboty budowlane, okucia do bram, drzwi i okien według najnowszych modeli; wykonuje konstrukcye żelazne, jako to: dachy, schody, werandy, altany, stragany, wyciągi i wszelkie inne w ten zakres wchodzące, według żądania lub rysunków. — Odgradza plantacye lub klomby słupkami żelaznymi. — Wyrabia krzesła, stoły żelazne, ławki ogrodowe i t. d. — Wykonuje latarnie grobowe, sztachety do nagrobków z żelaza kutego i ma takowe na składzie.

Wszelkie zamówienia, tak w miejscu jak i z prowincyi, uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

Pracownia rzeźbiarsko-kamieniarska

Ludwik Tyrowicz	Jakób Bałaban
Rzeźbiarz i kon. majster kamien.	Architekt i budowniczy

Lwów ul. Piekarska l. 95.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres rzeźbiarstwa i kamieniarstwa wchodzące z wszelkich gatunków kamienia, drzewa, gipsu, cementu i wapna hydraulicznego podług szkiców i projektów własnych lub dostarczanych.

Wszelkie roboty budowlane jak: cokoły, schody, balkony, balustry, portale, konsole, attyki, lukarnie figury i t. p.

Wszelkie roboty dekoracyjne fasad i wnętrz domów mieszkalnych, will, kościołów, kaplic i t. p.

Roboty kościelne: ołtarze, ikonostasy, chóry, spowiednice, tablice pamiątkowe, ławki i ramy oraz meble stylowe.

Na składzie

zawsze bogaty wybór pomników kamiennych gotowych

Cenniki, szkice, projekta i kosztorysy na żądanie wysyłają

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Architekt Jakób Bałaban Administrator: Kazimierz Wieniawa Chmielewski
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.